

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy.

zespół (fond) 45.

Archiwum Dziaduszyckich

Część I. Rękopisy Biblioteki Poturzyckiej Dziaduszyckich.

1023. Jan Siwiec: „Odsiecz Wiednia przez Jana Sobieskiego, króla polskiego”. Autograf. 1861.
K. 7.

322

Львівська бібліотека
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
№ 1819.1023

Cibex Im

1
Początek poematu
Odsiecz Wiednia
przez Jana Sobieskiego
króla polskiego

przez
Jana Sinię

Wstęp



Od Hamburga się toczą Wojska niepokonane
Dziwne Egiptu widzieli namem u Arabami
Tancerarom liwne pułki z niemi potężne
Manry, Ind Anatolki, Kanarkki z Greciami

Sultan Mehmet rozkazał, by się potężny
Podłane mu narody, on sam idzie z niemi
Nie dość mu ze poprzednio pot furjata zdobyty
Chce mieć bez granic państwo, resztę podbić ziemi

Batków stanął przed niemi, w pędzie ich nie Wrymiał
Daremnie skatę wojsku przelichd samowaty
Allah wzrasił na krzyżcie, co w obłokach drzymat
Wszystkie na cześć Sultana drzota wargiaty

On teraz Wexroni swe władze oddaje
Kutawę z dyamentow, miecz furjaty proroka
Dla polowania w gorach batkańskich rozkazuje
Jest mu miecz nad stanę, sokota posotka

Zesłał Zesłał zbroini w równiny, na potnosc zmierraja,
Jezize do nich Albany, Potgary grawbyty
W dymie jak Czercei Wospor Dunaj przekraczaja,
Tu się Serby, Tatary z niemi potężny

Wexyć popiech nakazał, nie dlużo więc trwato
Ze środ Węgier zwycięzko buniętki dawignęli
Nie zwarzaja, na twierdze, ida naprzód smięto
W serce Niemców potęgi, - do Wiednia dążyli

Leopold Césara zbytnie w swą potęgę dumny,
Gdy ujrzał blisko siebie turciłkie oddziały
Opuscił pęten trwogi płochy kolumny
Za nim pot miałła pierzichte, dworzanów tłum cały.

Niesiżasie jedno moria, samo nie przychodzi
Lubi się tańczyć z drugim, niedole, pomnożył
Król Ludwik dla Karayci, srod niesiżasi powodzi
Gęzi z Turkami pęta na Chrześcian włożył

Węgry rokork podniosły napociem Césara
Strasna potęga pogaw, niemi powiększona
Wier o bitwie sławnej, najsławniejszych przeraża
Wojtko niemieckie pierzichte - jedyna obrona

Wodę tyłko wojsk Cesarzkich bez bojaźni dła
Bezbranny gród wiedeński opatrzył kufiami
Potem gdy to przeczornou jego dokonata
Włyt wojsk nieprzyjacelskich cęfa się z szirakami

Z moćaraj jeden tyłko stoi jak opoka
Jed rozhułkanych fali niemierniej powodzi
Wroga oblicza sity i niespuziżas z oka
Co na zniszczenie swobod w swiecie gaurów godzi.

Obraz I.

Już wieżor poriny, niebo odziane chmurami
Płyną, szybko, pomno, pętnem żaglami
Ciemne błękity rzadko gwiazdami obiane
Często zamkniętem były obłokiem zalane
Księżyc spoiary niekiedy ulekanie ku ziemni
Potem niby wstydliwy, chowa się za niemi

Własnie wtedy przybywa - dziata go widaja
 Taraz pod namiotami, baszo mu oddaja,
 Rapporta - ze jui miasto do kota oblegli
 Reka, ruszyt, odeszli - szogom co przybiegli
 Oddat rumaka swego, oddacie sie, karat
 Chodzi koto namiotow, jak gdyby miazat
 Jakie sa mury miasta, lub na gwiaz oddatny
 Licznych zastawow stuchat, co jak szum nawalny
 Przerzymat ciagle glosy, ponure milczenie
 W tem z za chmur ksiazy wyszedl na niebios sklepienie
 Potrzebny ziemna przeszkoda, objasnit oblotki
 Co go w objeciu miaty jak morza zalotki
 Wyspa sred oceanu - ta w naturze zmianie
 Sprawita ze krok wstrzymat, glowa zadumana
 Wzrywa podniosla sie - palony w niebo jasne
 Wzlechnat potem glęboko - pierwi sa, za ciśnie
 By nadat jego wscial wewnetrzne chowaty
 Z nalichnicem skryte myśli w stawach glosno bramiaty.

Pieśń

Allah! obnates niebo jasnym światłami
 Ziemię przyodział w kwiaty, ozdobił palmami
 Tobie wietrzy posłuszne i morza głębokie
 Góry do chmur sterować i puszcze feroce
 Zestęś hojny, opatrzony dla wszystkich Ang wiernych
 Mienisz na nas bogactwa z twych skarbk nieamiernych
 Chwile błogie spokojne w rodzinnej Krainie
 W bojach zdobył i stawy, kłosa nieprzemienie.
 Widzę, waś rozce rajskie, że na mnie czekać
 Jak niewymownem wdziękiem rożkasz sprawiacie
 Gdy duch z wnętrza wyleci w nieba obiecane
 Z ciato spóźnie w ziemi, walkami z tamane



Stodko, miko, radośnie oddycham w tej dobie
Nerucia nie mowa, gdy myślę o Tobie
Jak enir gdy z hoiu, Skora, do swoich powraca
Z myśla, o zwycięzstwie długą, podróż skraca.

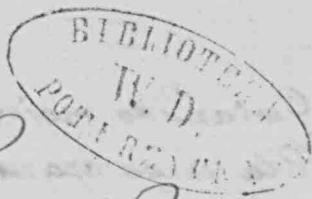
Daremnie z Japonow osta, chcesz się wydziarac
Wielbota, dy się nie mogą, tygrysem opierac
Gnacuchy warkł rozmieta, kopyta mych koni
Od mierzal zempły wieraych, nikt was nie obroni.

Obroni mowi esko - ci sra, glos przerywa
Z poczatku mocno wtory, potem stabilniej brzmiewa
Najprzód murty pobliskie oddechem zatechere
Potem na listkach drzewin coś tajemnicze zapere

Krzyżyc zniknął na chmurach, wozyc w swem namiocie
Gdy zapony otworzył, mignął w światła sto cie

Smutna noc - czarna, żata, pokrywa przeffrenie
Zgrzy zoty, zbytki, rozpań, uciechy, cicipienie
Gniardki uichu gdzie nigdzie mrugają, z obłokow
Gdyby switem nadziei, brod niesadze, scia mrokow
W obozie słazie ogień niekiedy zapręca,
Wielzyk dmucha iskrami, te kim nicbu leca
Krasem hosto przerywa miłżemie natury
Z szum głąbin Dunaju oddalony, pomny.





Obraz II

Miesiące później

Ali dzisiaj w gwiard biegnu badać tajemnicę
Wyczerpał się pomysłem te, da. pana dzieje
Ten mu za to darował celerę natornicę
Dwa skafiry, burzetyny, rożnow oleje.

Z twarzy wycyrał po znosze, że zadowolony
Spocynał na dynamic i ręce zatorzył
Duma, któreby jeszcze mógł obalic tronny
W tych marzeniach sen ciężki oczy mu zamorzył

Dwa poja, ki ze srebra twarz mu objasnily
Sufit jest akramitem niebieskim zbrany
Na nim muszki ze stola jak gwiazdki się brnily
Kobiercami z Nagadadu sa, odziane sciany.

Nad głowa, zasmie, tego licane wina, bronie
Jskra, sie, na rusznicach brylanty, rubiny
Stodaa, rozkosznie oddech roz eufractionic morie
Lecz co to? tak wykrzyknął, - cacy w twarzy winy

Z temm exize, binemu, co w wszystkie optywar.
Cò ziemia dać potrafi i o czym zamarzy
Ledwie rozkoszy odmat um mara puzerywa
Teraz bawmie stuchajmy, on coś we smie gwarzy.

" Gwiazdo mojego życia, gdzie jesteś na niebie
" Dla czego czarny obłok Ciebie mi zakrywa
" Fluczę, wichry i gromy, kłóć rozgniewał Cię
" Z otwartych niebios Harze powożny przybywa

Zamknął - a w koto toczą, obcałe xrenie
Kryknął, nagle, niewierze, abymy zgineli,
" Leń jakier tam zabłyły nosce tajemnicie
" Oto dzieci proroka pod kryciem kłękneli.
" Proroku! is to? Stanbul - carkiem admiraion
" Choć rozpamiętały jak Dawonij, gnasły miernajom
" Na meireie Ashmeta kryje jest wystawiony
" Leń isz znasza, w twych rękach te ręce ruskom

" To ma być dla mnie! jęknął, więc miś kryz zayę
" Oddał je, poruc, widzia, jak ku mnie się gaja
" Zerwał się nagle, zsunął i na ziemi kry
" Dzwiga się, obudzony, nogi pod nim Drgaję

O Jekandar dra, cił święty, ten się, nań obalił
Czoto mu xranit kisię, na nim przyprawiony
Potem się, z nim gwałtownie na ziemi, powalił
Mierzołnikow stam łaci, na tuxark i prowadzony.

" Wtęch wypadk xtwieszię, pokręci mi łixonia,
Rzwał pan do mierzołnikow, pexecie, wygadali
Gdy go o tem pyłano, że samo zapomnienie
Wzrysy Studę przyłamni życie postradali,

Obrax III

Noine mgły porzedniaty, jez pornoje oko
 Okrei niapla, oboru- daleko, szeroko
 Lukiem namioty so koto Wiedeni' opasaty
 Gdzie wrotk sie ga bez tikn kriczyu jasmiaty.
 Jak wierzca Szerepana nad gradem krohuje
 Tak werya mieszkancie nad imie celuje
 Ma ogrod, wodotryski, zwierzynice wypaniaty
 Czarne i biate straxi, potem harem cady
 Ktory co do niewolnic rozkorzej piekności.
 Z Carogrodskim Soltana zrownac siebie roci.
 Werya lubi wygody, karat, wiec sprawione
 Na flu rozach z flambatu sprazly przegniezione
 W podal namioty zbroinyk liczni jak mrowiska
 Przygotowuja, chybcie okrutne igryskie
 Ziemia przeparsi otworz i oddechem Dzinny
 Mierz! gzi! zabruj i pochloni te kajadte stumy,
 Mierz na swoich obzarach nowy raz zawita
 Z gurzow nierzize" przesztych sprawony zakwita.
 Leiz ty niezmiernom co ty i miiek sprawiaja,
 Co w otowiasz nieprzeklajaj i w rozpuslach brzoja
 Mle sie smiejesz, przodrze odwierasz tuar otowia
 Fuhisz, pierisz, wynosisz, na tuem zdradnem tonie
 Taka, nie by wał malka, co sme drizei kocha
 Leiz tytko otępnia, nieuruta masocha.
 Harax z parziak ogromnych bomby zaryeraty

Grudem ognistemi kule na miasto leciały
Potem zawrzały strąty i bełtany wstają,
Idą z namiotów wojska, morderców dają,
Tak rosa co na trawie i liściach spoczywała,
Sęczy w strumyk gromadzi do potoka wlewa
Tak podłki nieznajomie rzeki napętniają,
Tak się ciorak oddziały Turków pomarają,
Oko nie ujrzy końca, jak na morza brzegu
Idą się rzeka z nim tańczy po dalekim biegu.
Ziemia drga pod ciężarem, gdy patki ruszają
Allah krzyknął tysiące watoń się zbliżyły.

Spoiszy gwałtem na baszłach jak dwa imięści
Nie samierci tu wotnasi wstąpić się boi
Z twierdzy zagrumiały drzota, buczka, samopaty
Proróża w powietrzu z rusznic wypuszkam strąty.

Na okopy pokanice pna, się lub cofają,
Drużdy za niemi wpięra, pierwszym pomoc dają
Księżca z wcięktoscia, drżkie bisurmaną
Odskiat z jenczarow z grozba, tu twierdzy jęst gnaną
Karden Dowodza swoje ochoci szeregi
Tu napadli poroznie, gdzie indziej zabiegi
Tam już korzyci zjokali, tu tu burza nowa
I myłomni parstota na nich ogniem z spizną gtowa
Za nią, druga, drżcia, ta najerdcow wstata
Z tyżie ran napastnikow krew strugiem się, lata
Dnarme konskie agony leża, podeplane
A sxyki niemat korzycie pierzehty - lub etamane
Konce' coto swe z za gor wstawni pokarato
Lora to zyworem wrokiem im się przygladato

Zajásniato na gorach, rovniny stvito
 Na zbrajnicach blyskavých slivici dasito

Niezatmaniana nealei'noii' najednoia opacta
 Tup im perony z paszizetki tureci rar wydarta
 Tak skato, co nad morskie batwany wygiera
 Jwanda, jwicia, ich wsiciktu napady odpiera.



Jan Lisiey
 autor

Prose, o poprawe, gdzie jest uwezywieno
 potrzebna - i jeżeli ta praca gówna
 byc umieszczona, w tygodniku lite.
 rackim - to jako autor na miejsce,
 czenie tejze - jako poczatkem całego
 dzieła zechwalam. - Prose, zarax
 o odpir - i o Testkame xdamie. -
 Jutro jak cois porowiti' Szymalelami'
 szanownemu dalshy ciig, sa sali
 dac' beda ci, florat.

Lisio 25/4 1861

Jan Lisiey

Obraz IV

Narzednicy po boju do siali wstapili
 Jak nadal swawiaci opor, by wspolnie radzili
 So nich hrabia Kapliem przybyl do ich grona
 Za nim inne stynaj i swietne imiona
 Biskup z Neustadt Kotoniew i niemieckie prany
 Schwarzenberg, Salburg, Zettera waleczne helmany
 Potem posty Savini, Vignancour porzakry
 Na koncu Johnson tozy, Obiczi odwarany.

A gdy hrabia Salzenberg wstapowal do siali
 Obiczi z uniesieniem dowodzie witali.
 Jego lica xbledniate, ledwie wygofony
 Powpat wzoray z posiodi, na klosej raniony
 Przez kilka dni wyposyt po pierwzych dniach boju
 Juz dzisiaz przy napadzie nie wzikadkat znojw.

Już iutkiem innym duchem pata zgrupowanie
 Zanfanie ni wzmaga roznie w karbowanie
 Tak ~~wzrostu~~ ^{dzielnosci} w silwie znana, gminem rzadzie umie
 Rozwiej duch potezny, porwiecie w stumie! -

- " Biedna krajno, mozi, Wyryzno koichana
- " Dopoki bedzie jekize tak wrogo nekana?
- " Jwa przyortosi choi jest ciemna, obidna i okropna
- " Jednak kloz zayczy w tamtej tajemnicie okna?
- " Cieryny jak wiexien' - choi go kaydany krepuja
- " Ciery sie, ze mu tozy lepsze sie wysnija
- " Ze wolno i z wrosem zyka i w wyryte progi
- " Wroci - i po kakturach zamita izas blogi "

- " Dzisiayery bay potkaxat, to moze duch smiaty
- " Co odwaga waleczaych i umyzt wytrwaty
- " Miac sniato brasia lawry nie zwiadniate nasze
- " Choi ufa dumny Wexer i turcickie basze
- " Ze Polica Cesarstwa tek zegnio kolana
- " Wena Allaha Bogiem - Sultana za pana
- " Polki mam osez w ruce tego niedokara,
- " Polki oddach w wnetrownosciach, ho dawac nie klaxa

" Nie lekam się w wolności i x śmierci, umierać
" Lecię hanby - na turci kied Kaydany spojrzeć
" Na wermanie pędzenia grzmot troni odpowie
" Nicich wrog o naszym zdaniu x oręzia się dowie

" Ponysłicie się nasz prośba, matych dziecię głoty
" J panie, kamy nawet się potomkowi tęg
" Od nas tytko zabera, że jak niewybrwamy
" To skarb najdroższy w życiu talarem wydamy! -
" No stracone swobody zbyt trudno przywrócić
" A najarmiony naród najtrudniej oświecić

" Warownie xgruizkolane zatem poprowiajamy
" Na nidejsie driał popuntych nowe poplawiajamy
" Inośmy iceptiwie trudy, nie stugę potrwaja,
" No się z dniem kaidem i chwile rakuntku zblizaja
" Nawarixy kowie, Jasi ze swemi wadzami
" Waldeski kiazie z miosłwem mwiejzych panstw kufiamy
" Spierka się ku oddziatom wodra Cesarzkiego
" Sewnie się do izekaja i Krota polskiego
" Kłoren dat porncas Turkom, że Polacy mogą
" Ze zapotem i xgoda, i przemoc przemożę

" Lawitay dmi g dzie jaxnio i krusza, Chresianay
" Nicich xyje Cesarz, Polska, ludy, sobor, pany
" Potem z krolew Sobieskim rodak dziebny jego
" Kłoren nam listy przymiot wodra Cesarzkiego.
" Kuli xychi się narzywa - przeszedł on przebrany.
" Dwa razy oboz Turkow, choi od nich owdriany
" Umiał odgrać ^{zadanie} ~~na~~ ~~rolę~~, że go niepoznali
" No z nim jak odpowiada, nawet rozmawiali
" Nicich xyje Cesarz, Polska - obei ni wlokxyli
" Jmieniem Jkaremberga Miwaty koi xychi

Koniec Ekspu pierwszej.

Oprowadam drukować x tem zastrzeżeniem że tytko czasopismo
Tygodnik Literacki przez Pana literata Dobojan'kiego to
niezynie może - xreszta, zastrzeżam sobie prawo własci
i celom tej mej pracy

Jan Kow
autor

Część druga
Obraz V



Zawroce ojczyzny ciennia kardemu jest miła
Jak swemu dziecku matka, i go wypieszcza

Mijajmy szybko bujnej Morawy przeobrażenie
Leżmy na potnoc wiodnia, gdzie niebios sklepienie
Opiera się na grzebiakach pasma Karpackiego
I samolad równiny ujrzym kraju Sarmackiego.

Widziatem lierne miasta i zwiedziatem grody
Stawne - chlubią się niemi zachodnie narody
Leżę zadne do mej duszy tyle przemawiało
Nigdzie tak mocno serce w piersiach mych zadrało
Jak w siedzibie Krakusa w tem miejscu pamiętek
Tam tak no jeszcze znalosi nie jeden zakątek,
Gdzie się zamarzy miło w obrazach przeszłości
O dawnem ztem i dosem - o terażniejszosi

Powiedz czy jest gdzie indziej tak na skobica
W której zachowała świątynie polskich ziem Polska
Widke, Wawel, mogiły i Klasytor Wielany,
Grody obraz na rowni przepięknie odziany
Waż po wieżyce wysnułkłych i stote kaputy
Łosie śmiało swe krzyże nad gmoiszy wysnuły
Widno kręgu niezniszczony, gdzie Wista jasnieje
Zatapiając myśel w tobie, wspominał twoe dzieje

Tu bywał Chrobry dzielny, Lokisek wytrwały
Kazimierz Wielki, Zygmuncie, Walery wspomniaty
Tu się stawia ziomkowie w młodości krzakateli
Wdy przykłady na wieki Polsie zoflawili
Tu Skargi, Moronickie narod oświecany
Tu się na boje krowace hufce zgromadzały
Jeszcze doład na Wawlu świątynia się wznosi
Dzieje wieków przeszłości pomnikami głosi
Jte w tych murach świętych urynek zająsniało
Jte dłoń nas tajemnych wypierkonieć dzieła do dziś

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.